

Gazeta Olsztyńska.

«GAZETA OLSZTYŃSKA»

z dodatkami »GOSK NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi trzy razy tygodniowo i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośzeniem do domu przez listowego 1 mr. 24 fen.

*Oiców mowy, oiców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.*

OGŁOSZENIA

przyjmują się po 15 fen., reklamy po 20 od wiersza, korpusowego. W razie konkursu i wyskarżenia należyłości wszelkie rabaty upadają. Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein Ostpr., ulica Dolno-Kościelna (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Otomara.
Jutro: Mikołaja w.
Pojutrze: Prota i Jacka.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś: wsch sło. 5 25 zach 6 29
Jutro: » 5 26 » 6 27
Pojutrze: » 5 28 » 6 24

Do wojska!

Niebawem, bo już w pierwszych dniach przyszłego miesiąca udadzą się jak corocznie tysiące naszej młodzieży polskiej pod pruski sztandar wojskowy.

Twarda konieczność wyrwie ją z dotychczasowego otoczenia, z łona rodziny i zapędzi hen, daleko od ojczystych stron, między obcych religią i pochodzeniem, w roty wojska pruskiego. Społeczeństwo z bólem w sercu i z obawą żegna ten kwiał swej młodzieży, stawiając roczny haracz w ludziach, płacony przez naród polski państwu pruskiemu.

Z bólem serca, bo uprzytomnia sobie, że dając państwu co najdroższego, doznaje od niego miasto wdzięczności srogich krzywd i prześladowań, z obawą, bo drży o to, by ta młodzież nie poniosła szwanku na wierze swej i narodowości.

Wiadomo bowiem, że tak pod względem zachowania religii katolickiej jak i narodowości polskiej grozi jej w czasie pełnienia służby wojskowej jak największe niebezpieczeństwo.

Jeżeli już w całym państwie pruskiem religia katolicka nie doznaje równouprawnienia z protestancką i uważaną bywa w stosunku do tamtej za coś podrzędnego, to dzieje się to tem więcej w wojsku pruskiem. Żołnierzowi katolickiemu nie starczy czasu na sumienne spełnianie praktyk religijnych, nie obserwuje się świąt katolickich, które doznają nieposzanowania przez służbę i ciężkie roboty, nie dba się o dostateczną opieką duchową dla polskich żołnierzy, często rzeczy święte każdemu katolikowi czyni się przedmiotem najordynarniejszych szyderstw i bluźnierstw ohydnych. Jednem słowem służba w wojsku pruskiem jest najlepszym sposobem na pozabawienie katolika jego religii.

Takie samo niebezpieczeństwo grozi polakowi pod względem utraty narodowości.

Przełożeni wyteżają wszystkie siły, by polakowi udowodnić jego niższość wobec Niemców, by go upokarzać za jego pochodzenie polskie na każdym kroku. Wyzwiska jak »dummer Pollake«, »polnisches Schwein« itp. są na porządku dziennym. Ile wyzwisk biedny polski rekrut nasłuchać się musi, zwłaszcza, jeżeli nie jest dość biegłym w »kulturalnym« języku, nim zdoła wniknąć w tajniki pruskiego rygoru wojskowego, ten tylko może pojąć, kto sam kiedyś przechodził pruską szkołę wojskową. Czyż wobec tego dziwić się można, że młody człowiek zahukany przez swych przełożonych, z obawy przed dalszemi szyderstwami upadnie na duchu, pocznie się wstydzić swej narodowości i nieraz jej się wprost wypierał. Zwłaszcza jeżeli widząc na każdym kroku potęgę pruską, uosobioną w wojsku, przeciwstawi jej niemoc i prześladowanie swego narodu, wijącego się pod stopami naszego prześladowcy.

To też niejednym z tych, co dobrymi polakami poszli do wojska pruskiego, wraca do domu z poczuciem narodowym znieprawionem i skażonym. Co obce imponuje

mu, swoje lekceważy. Narodowość, patriotyzm i miłość ojczystej ziemi uważa za głupstwa, śmieje się z polskich zwyczajów, drwinkuje sobie i szydzi z tych, co to dla swej narodowości polskiej narażają się na prześladowania. A iluż wreszcie jest takich, co na duszy szwank ponieśli? dla których przekleństwo stało się pacierzem, a kieliszek Bogiem?

Oto dobrodziejstwa, które wynosimy ze służby wojskowej. To też szczerzyć nie powinniśmy starań, ażeby młodzież polską przed niebezpieczeństwem utraty wiary i narodowości, grożącym jej w wojsku ustrzedz. Niech więc wszyscy powołani korzystają z krótkiego czasu aż do zaciągnięcia pod broń rekruta, by przypomnieć naszej młodzieży, żeby nie zapomniała we wojsku swej wiary i narodowości. W wielu miejscowościach panuje chwalebny zwyczaj zakupywania na intencję idących do wojska mszy św., połączonej z odpowiednim przemówieniem. Przedewszystkiem jednak niech rodzice nie szczerzą nauk i upomnień synom, ażeby nie zatracili swej wiary i narodowości polskiej.

W ten sposób zdołamy choć w części przeciwdziałać zgubnym skutkom, na jakie młodzież polsko katolicka narażona jest podczas służby wojskowej.

Co tam słyhać w świecie?

— Niemcy. Cesarz Wilhelm zamianował księcia Henryka po ukończonych manewrach morskich wielkim admirałem. Prócz niego posiada ten stopień w marynarce tylko wielki admirał v. Köster.

— Zjazd hakatystów w Katowicach wysłał do kanclerza Bethmanna-Hollwega telegram, w którym wyraził nadzieję, że kanclerz będzie popierał dążenia ostmarki. Na telegram ten odpowiedział kanclerz: »Dziękuję serdecznie towarzystwu kresowemu za uprzejme telegraficzne pozdrowienia. Niemczyzna naszych kresów tylko wówczas przetrwa z honorem walkę o utrzymanie i wzmocnienie swego stanowiska, jeśli poczucie narodowej obowiązkowości dopomoże mu do przewyciężenia partyjno-politycznych i wyznaniowych dążeń odrębnych. Praca która będzie do tego celu dążyła, może zawsze być pewną mego poparcia«. Watpimy, czy hakatyści z tej odpowiedzi będą zadowoleni. Właściwie, nie mówi ona nic. Zjazd hakatystów przyjął rezolucyą w której się domaga, ażeby parcelacya ziemiska podlegała nadzorowi władz państwowych i zależną była od udzielonego przez nie pozwolenia.

— Parlament niemiecki zostanie zwołany prawdopodobnie w ostatnim tygodniu listopada. Rząd nie przygotował ważnych ustaw pod obrady. Przeważnie toczyć się będą obrady nad reformą sądownictwa. Poszczególne stronnictwa przygotowują na własną rękę wnioski o uchwalanie niewyjaśnianych dotychczas ustaw.

— Książę Buelow a wywłaszczenie. Pisaliśmy w tych dniach, że były kanclerz, chcąc pozyskać opornych członków izby panów dla projektu wywłaszczenia, przy-

rzekł im, iż ustawa ta nigdy nie będzie stosowaną w praktyce. Zaniepokojony tem zdaniem ekskanclerza hakatystyczny »Pos. Tgbl.« zasięgnął od niego samego informacyi, której skutkiem była następująca odpowiedź księcia:

»Publicznie i prywatnie zapowiadałem rozumne i ostrożne zastosowanie ustawy o wywłaszczeniu, ale samo się przez się rozumiem, że nigdy nie przyrzekałem, iż ustawa ta nie zostanie wogóle zastosowaną.«

Jeżeli Buelow istotnie taką dał odpowiedź, to powątpiewać należy, czy ona zadowolili hakatystę poznańskiego, którego nagorętszem życzeniem jest, by rząd jak najprędzej wywłaszczył wszystkich polaków i ziemię rozdzielił między hakatystów.

— 9 milionów mórg bagnisk znajduje się w Rzeszy niemieckiej. »Berl. Tageblatt« oblicza, że jest to prawie 25 ta część całego uprawianego obszaru Niemiec, i nawołuje do obsuszenia tych bagien. Myśl tę podsunęły »Berl. Tagebl.« doświadczenia naukowe pewnego uczonego, który oblicza że morze Bałtyckie w połowie stulecia 40—60 metrów brzegów swoich zalewa. Skutkiem tego tracą Niemcy nad morzem Bałtyckim ogromne obszary ziemi. Osuszenie bagnisk ma straty te powetować.

— Rewolucjonista rosyjski Burcew ogłasza w pewnej gazecie francuskiej nowe odkrycie szpicla (szpiega), tym razy kobiety która od wielu lat bawiła w Berlinie. Chodzi tu o niejaką Sinaidę Jutrzenko, mieszkającą w Charlottenburgu pod Berlinem. Uchodziła ona wśród Rosyan zamieszkałych w Berlinie za zagorzałą zwolenniczkę prądów wolnościowych w Rosyi, stała jednak od lat wielu na usługach tajnej policyi rosyjskiej. Burcew dawno miał na nią podejrzenie. Dla braku niezbytich wszakże dowodów komitet centralny rewolucjonistów przeciwko niej wystąpić nie chciał, polecił atoli Burcewowi śledzenie na własną rękę. Burcew udał się w tym celu do Berlina odwiedził Sinaidę Jutrzenko w jej mieszkaniu, a potem w pewnej wielkiej kawiarni w Berlinie, w pobliżu dworca Fryderykowskiego położonej, zaczął ją badać wśród licznego grona świadków. Gerngrossowa, przyparta do muru, przyznała się po trzygodzinnem śledztwie: Tak to ja wydałam waszych przyjaciół policyi. Ja wasze usiłowania zniweczyłam. Po tem wyznaniu wybuchnęła płaczem, wspominając o synu z pierwszego małżeństwa, który także znajduje się w Charlottenburgu. Stwierdzono dotychczas, że Gerngrossowa od lat 15 stała na usługach policyi rosyjskiej. Szukała ona jak twierdzi Burcew, zwolenników, namawiała ich do zamachów, a potem wydawała ich w ręce policyi, która jej za taką czynność miesięczną pensyę wypłacała. Teraz wydała się jej haniebna robota.

— Biegun północny odkryty! Zarząd kolonii w Kopenhadze został przez inspektora kolonialnego północnej Grenlandyi telegraficznie uwiadomiony, że biegun północny został odkryty przez dra Cooka, który rzekomo dotarł do bieguna dnia 21 kwietnia 1908 roku. Podróżnik ten udał się na tę

śmiałą wyprawę przed mniejwięcej trzema laty w towarzystwie jednego amerykańczyka i trzech czy czterech eskimosów. Ogólnie miano go już za straconego, to też wiadomość powyższa nadeszła całkiem niespodzianie. W przeszłą sobotę przybył Cook do Kopenhagi.

— **Francya.** W Tulonie został skazany arcybiskup Auah na 500 franków kary. Ponieważ arcybiskup nie uznał wyroku, przedto w jego nieobecności sfantowano jego meble, które w dniu 11 b. m. mają być publicznie na rynku sprzedawane. Tak samo sfantowano meble kilku księżom. W Auah panuje ztąd wielkie oburzenie.

— **Turecja.** Na tajnym kongresie Młodoturków w Salonice przyjęto podobno następujące uchwały: 1) W sprawie kreteńskiej nie należy robić żadnych ustępstw, a w razie potrzeby oprzeć się z bronią w ręku połączeniu Krety z Grecją. 2) W sprawach szkolnych i kościelnych należy kierować się jak największą sprawiedliwością. Kościoły mają się stać własnością większości wyznaniowych. 3) Wszelkie towarzystwa na podstawie narodowościowej nie będą dozwolone. W tej myśli należy obostrzyć ustawę o stowarzyszeniach.

Listy „Gazety Olsztyńskiej“.

(Obrazki ze Zjazdu katolików w Wrocławiu).

Kochani Rodacy!

Najpiękniejszy czas całego zjazdu katolików był dla mnie w niedzielę po południu, gdy przeszło 22 tysięcy robotników, rzemieślników i młodzieży szły z chorągwiami swymi w wspaniałym pochodzie przez ulice wrocławskie. Cały pochód był podzielony na 20 oddziałów, a przed każdym oddziałem grała kapela, tak że 20 kapel brało udział w pochodzie. Nie mała część chorągwi miała polskie napisy a za nimi postępowały szeregi naszych braci górnośląskich. Aby widzieć ten wspaniały pochód katolickiego ludu roboczego, ks. kardynał Kopp, który jest biskupem wrocławskim zajął miejsce w oknie swego pałacu, a wielu innych wysokich dostojników kościelnych i komitet, który urządził wszystko na

Wielki los!

(Humoreska).

Stary Burkot był niezwykle brzydkim i skąpym człowiekiem. Po śmierci żony sprzedał gospodarstwo, kupił małą nędzną chatę na skraju lasu i żył jak najbiedniejszy z wieśniaków. Miał tylko jeszcze starą służącą u siebie, Katarzynę, równie brzydką i kulawą w dodatku.

Stara Katarzyna utrzymywała chatę w jakim takim porządku, gotowała dwa razy na dzień zupę i jadła sama „bardzo mało. Zastug nie dostawała żadnych a Burkot kupował od wieśniaczek za byle co odłożone suknie i trzewiki i dawał je Katarzynie, która bardzo z tego była dumna. Takiej służącej nie miał nikt w całej wsi!

Pewnego dnia gdy Burkot kopał torf na małej łączce należącej do chaty wpadł w głębokie torfowisko i byłby niechybnie śmierć w niem znalazł, gdyby Katarzyna nie była usłyszała jego wołania. Nie namyślając się ani chwili, rzuciła się za swoim panem i wyciągnęła go szczęśliwie z bagna.

Burkot zemdlął wprawdzie, lecz obawa o zniszczone ubranie wnet mu przytomność wróciła.

— Cóż, — szepnął — ubranie moje — pewnie — wyrzucić muszę?

— Ej nie, — odrzekła Katarzyna. — Wypiorę wszystko, i śladu błota nie zostanie!

Burkot niezmiernie był uradowany.

— Katarzyno! — zawołał, uniesiony wdzięcznością, — uratowałaś mi życie, i za to dam ci coś!

— Ja nic nie chcę!

Ale ja ci dam — poczekaj tylko!

I wieczorem po zamknięciu okiennic,

zjazd stali obok pałacu na podwyższonym miejscu, które dla nich było przygotowane. Robotnicy przechodząc obok pałacu ks. kardynała, wołali wszyscy po niemiecku: niech żyje. Widzowie już byli nałożeni do tych ciągłych okrzyków niemieckich; wtem naraz jedno polskie towarzystwo pokazało, że jest rzeczywiście polskiem i wołało nie po niemiecku: hoch, lecz: niech żyje. Niemcy stojący obok zdziwili się i pytali się jeden drugiego: co mówią polacy? Nam polakom przeszedł ten okrzyk przez wszystkie kości i radowaliśmy się, bo czuliśmy, że to nasi byli, którzy tak wołali. Szkoda, że inne towarzystwa polskie nie miały też tyle odwagi lecz przyłączyły się do ogólnego niemieckiego okrzyku. Prawie półtorej godziny trwało, aż cały pochód przeszedł przy pałacu ks. kardynała. Potem lud, który brał udział w pochodzie, udał się do różnych sal, w których się odbyły zebrania robotników. Polacy robotnicy niestety nie mogli się rozmówić po polsku, bo chociaż komitet zjazdu robił starania, rząd nie pozwolił, aby były też polskie mowy. Widocznie wielka siła leży w naszej pięknej mowie polskiej, jeżeli rząd pruski się jej tak bardzo obawia. Mów polskich więc nie było, ale za to my polacy między sobą mówiliśmy po polsku i żal nam było biednych Niemców, których tak straszy polska mowa. Pewnie dla nich tylko jeden ratunek, niech się pomodlą do Pana Boga, to Pan Bóg odejmie ten strach od nich i wskaże im jak postępować powinni, aby mieli spokojne noce i czyste sumienie. W niedzielę wieczorem bracia nasi z Górnego Śląska odjechali do domu, do rodzin swych i do swej pracy w kopalniach. Ja się z nimi serdecznie pożegnałem, bo chociaż się ledwie poznaliśmy, jesteście przecież braćmi i wszyscy cierpimy srogi ucisk z strony prusaków. Wspólne nieszczęście nas jednoczy, dlatego smutno nam było, gdy się odwitaliśmy, może na zawsze. Gdy oni odjechali, ja się udałem do wielkiej hali, zbudowanej na zjazd katolików, bo w niej się wieczorem miało odbyć powitanie wszystkich uczestników zjazdu. O tem powitaniu napiszę wam, kochani rodacy w następnym liście. Tymczasem pozdrawia was serdecznie Wasz Warmiak-obleciświat.

wyjął z szafy worek z pieniędzmi i z miną człowieka, któremu cyrulik zęb trzonowy ma wyrwać, dał jej całą markę!

— Tu masz Katarzyno, — rzekł uroczyście, — to, co ci przyrzekłem. Ale dam ci pod jednym tylko warunkiem. Idź do miasta i kup za to los, możesz za jedną markę wygrać trzydzieści tysięcy marek! Rozumiesz? I to w loteryi malborskiej. Rozumiesz?

— Rozumiem.

Katarzyna wzięła markę, wsunęła ją do kieszeni i wyszła.

W niedzielę gdy wróciła z kościoła, zapytał jej Burkot:

— Kupiłaś los?

— Nie! Zapomniałam, — odrzekła.

Następnej niedzieli powtórzyła się to samo. Katarzyna nie myślała o losie. Aż nareszcie pewnego dnia, gdy Burkot znów ją o to pytał, odpowiedziała mu, że los już kupiła.

— Bardzo dobrze! Doskonale! Gdzie go schowałaś!

— Owinęłam go w chustkę i włożyłam na dno mojej skrzynki.

— A nie zgubisz go?

— Ach nie!

— Jaki masz numer? Jaka loterya? Malborska?

— 325. — Loterya malborska.

— Bardzo dobrze! Doskonale! Tylko go nie zgub!

Burkot pobiegł do izby i zapisał sobie numer losu w książce do nabożeństwa.

Bo nuzby Katarzyna wygrała!

I wygrała!

Burkot, który od tego dnia przeglądał uważnie listy loteryi z całego państwa, zerwał się i biegł jak szalony po izbie.

Przecież czytał wyraźnie:

— Wielki los loteryi malborskiej padł

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Ks. biskup warmiński przybędzie 19 b. m. do Tolkniska bierznować tam będzie i poświęci cztery nowe dzwony, które sprawiono dla tamtejszego kościoła.

Chelmińska dyecezya. Księża Hildebrandt i Łaski, odzyskawszy zdrowie, ustanowieni zostali wikaryuszami w Byszewie odnośnie Fordonie.

Gniezno. Dnia 31 sierpnia umarł po ciężkiej chorobie w Wrocławiu, dokąd dnia poprzedniego się udał, aby się poddać operacji ślepej kiszki, opatrzony Sakramentami św., ks. Ludwik Hajmowski, proboszcz Ociężki i dziekan Ołobocki, licząc 59 lat życia a 35 lat kapłaństwa. W Ociężku był proboszczem od r. 1887.

— **Biuro „Straży“ w Poznaniu przy Alejach nr. 18, otwarte codziennie od godz. 11—1 i 4—6, w niedziele i święta od godz. 12—1. Telefonu nr. 1640.**

Dr. Tadeusz Jaworski.
Biuro „Straży“.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci Wasze mówić, czytać i pisać po polsku! Pamiętajcie też o pieśni polskiej! Nie jest Polakiem kto się potomstwu swemu zniechęcić pozwoli.

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 8-go września 1909.

— Kradzież popełniono w tych dniach u mistrza piekarskiego Antoniego Kiwitta w ulicy Dworcowej. Zginęła mu 100 markowa, a o kradzież podejrzewano 14-letnią sługę Maryannę Krause. Wzięto ją przeto w przestuchy i po dłuższym oporze przyznała się ona do kradzieży. Część skradzionych pieniędzy spotrzebowala już na zakupienie różnych rzeczy, które jej policja odebrała.

na numer 325. Wygrana wynosi pięćdziesiąt tysięcy marek w gotówce.

Burkot czytał i czytał — bez okularów i z okularami, krzychał machał rękami, i znów czytał. — siadał, zrywał się, wybiegł z chaty, wracał, — jednym słowem, zachowywał się tak, — jak gdyby nagle rozum stracił.

Ale gdy ujrzał nadchodzącego sąsiada upamiętał się od razu i był spokojnym jak zwykle.

Zupa z kart fli była dziś bardzo dobra lecz Burkot nie mógł jeść. Gardło jego było jak zasznurowane, — ledwie, że mógł mówić trochę.

Przez kilka dni obserwował pilnie Katarzynę, która o szczęściu swym nic jeszcze nie wiedziała. A nuz udawała tylko że nie wie? Burkot nie był pewnym swego. W końcu doszedł jednak do przekonania, że nie wie rzeczywiście, i to go bardzo ucieszyło.

Czy miał teraz zrobić? Powiedzieć jej o wygranej? Zażądać losu? przecież kupiła go za jego pieniądze! Za jego markę! Ale ona mu losu nie odda! I już samo żądanie takie mogłoby wzbudzić jej podejrzenie.

Burkot nie jadł i nie spał, — ciągle tylko myślał o losie i o pieniądzach. Chciał się jeszcze więcej upewnić o wygranej, poszedł do miasta i z bólem serca kupił za dwadzieścia fenygów urzędową listę wygranych. I nie mylił się! Wielki los malborskiej loteryi padł na numer 325.

Tymczasem jednak mijal jeden dzień po drugim, a Burkot nie wiedział, jak ma postąpić. Ze zaś w orzeczeniu trzech miesięcy tylko pieniądze wypłacano, a po upływie tego czasu wszelkie pretensje upadały przeto należało mu się spieszyć. Dziesięć dni już minęło!

(Dokończenie nastąpi).

— Zmiana posiadłości. Mistrz stolarski p. Gustaw Ruschkowski sprzedał swój grunt z budynkiem położony przy ulicy Joachima nr. 4 handlarzowi piwa Hop z tą za 32,600 marek.

— Wakacje jesienne rozpoczną się wedle rozporządzenia prowinc. kolegium szkolnego w szkołach wyższych Prus Wschodnich 29 września i potrwać do 13 października.

— Liczba przestępców w Niemczech — powoli się cofa. Statystyka rzeszy wykazuje, że w r. 1906 skazano 533 767 dorosłych i 55 277 młodocianych. W roku 1907 liczby te wynoszą: 530 723 i 54 113. Liczba powtórnie zasądzonych zwiększyła się o 0,4 procent. Szczególnie podpada, że znowu zmniejszyła się liczba zbrodni i występów przeciwko osobom, a mianowicie liczba skazanych za ciężkie uszkodzenia cielesne zmniejszyła się o 4346. Wzrosła natomiast znacznie liczba kradzieży i przewiezistw. W dalszym ciągu zmniejszyła się także w r. 1907 liczba kobiecych przestępców. W r. 1882 liczba przestępców kobiecych wnosila 23,4 proc. wszystkich przestępców. W roku 1906 stosunek ten wnosil już tylko 15,5 procent, a w roku 1907: 15,4 procent.

Sądów kupieckich w Niemczech było w roku 1907: 256, a liczba spraw mu oddanych wynosiła: 22000. Ze spraw tych zatwierdzono: 9125 w drodze układu, 4300 w drodze przyznania pretensji, cofnięcia skargi albo wyroku zaocznego, tak, że do ścisłego rozpatrzenia prawniczego pozostało jeszcze 900 nieomai spraw.

— Liczba konkursów w Niemczech od r. 1903 nie wiele się zmieniła. Wynosiła ona wówczas: 8176 a w końcu r. 1907: 8101.

— Naganny nałóg obgryzania paznokci jest pomiędzy dziećmi nader rozpowszechniony. W Królewcu stwierdzono niedawno na mocy prywatnego badania pomiędzy uczniami szkolnymi, że prawie połowa w poszczególnych klasach miała ponadgryzane paznokcie i to aż do miejsca, gdzie paznokcie zraza się z ciałem. U czwartej części uczniów była przednia połowa paznokci obgryziona, a czubki palcy były, z braku przeciwnienia paznokcia, podkowato rozrośnięte i zeszpecone. Obgryzanie paznokci traktowały tak najmłodsze, jak i najstarsze dzieci bez różnicy temperamentu, zdolności i konstytucji ciała, chłopcy i dziewczęta. Na mocy tych obserwacji zaleca się głównie z higienicznych względów rodzicom, aby dawali pilną bacność na dzieci hołdujące tak zdróżnemu nawykowi, pouczali je o szpetności i szkodliwości tego nałogu dla zdrowia i od czasu do czasu doglądali paznokci.

— Bacność! Jakiś bank hamburski Martens & Co. poleca losy tureckie, których ciągnięcie rzekomo odbędzie się 1 października. Niechaj nikt pieniędzy nie daje na takie spekulacje, bo mógłby porobić doświadczenia wcale kosztowne. Najlepszą loteryą to bank polski, najlepszym losiem książeczka oszczędności, — los taki zawsze wygrywa.

— Na fundusz budowy pomnika dla Słowackiego. Każdy, kto czci i uwielbia genialnego naszego mistrza słowa Słowackiego, ten niech w obecnym roku pamiątkowym, gdy wszędzie odbywają się obchody na cześć jego, zamówi sobie: Seryę pocztówek Słowackiego, zawierającą 12 pocztówek ładnych, artystycznych z życia Słowackiego. Dom w Paryżu, w którym zmarł. Rysunek własnoręczny Słowackiego z podróży do Egiptu, ojciec Słowackiego, matka Słowackiego, Autograf wiersza Słowackiego, Pomnik i różne inne. Owe 12 pocztówek kosztują tylko 60 fen., na koszt przesyłki prosimy dołączyć 10 fen. 20 procent zysku przeznaczony są na pomnik dla Słowackiego. Nazwiska zamawiających mogą być w »Kupcu« zamieszczone. Zamawiać prosimy pod adresem: »Kupiec«, Posen. (Serya powyższych rzeczywiście artystycznie wykonanych pocztówek znajdować się winna w każdym polskim domu. — Red.)

— Posel do ludu polskiego wy-

szedł zeszyt nr. 2gi. Cena 10 fen. Treść: Koło polskie przy reformie finansowej Rzeszy niemieckiej. Nowe podatki. Zamówienie w sprawie reformy. Bezpośrednie i pośrednie podatki. Do nabycia w księgarni »Gazety Olsztyńskiej«.

Z Warmii i Prus Wschodnich.

* **Stary Wartembork.** Wydzierżawienie polowania na tutejszych polach gminnych nastąpi we wtorek dnia 21-go września po południu o 2-giej w mieszkaniu sołtysa. Warunki dzierżawy przeglądać można tamże do 18-go włącznie.

* **Gutsztat.** W poniedziałek wieczorem spaliły się doszczętnie zabudowania gospodarza J. Kleina na wybudowaniu. W płomieniach zginęło także 5 koni, 10 sztuk bydła, 10 świń oraz całe latosie zniwo i wszystkie sprzęty rolnicze. Szkodę pokryje zabezpieczenie. Jak ogień powstał dotąd nie stwierdzono.

* **Zadzork.** Kupcy bracia Lefkowitz sprzedali swój hotel »Deutsches Haus« dotychczasowemu dzierżawcy p. Blohm z tą za 100.000 m. Przejęcie nastąpi 1-go października.

* **Zyborck.** W niedzielę wieczorem wybuchł ogień u posiadziela Böhma w Lokau (?). Ponieważ brakło wody do gaszenia pożar ogarnął wkrótce cały budynek mieszkalny oraz będące w pobliżu zabudowania gospodarze posiadziela Thiela które się również spaliły. Bydło zdolano wyratować. Szkada jest znaczna, lecz pokryje ją zabezpieczenie.

Z Prus Zachodnich i Pomorza.

* **Malbork.** W czwartek o godzinie 6 po południu zgorzał tu śpichlerz firmy Eugen Wornien Nachf. W śpichlerzu znajdowały się wielkie zapasy towarów różnych kupców które spłonęły. Szkody są ogromne gdyż nie wszystko było zabezpieczone. Ogień spowodowała 14 letnia uczennica handlowa, rzuciwszy lekkomyślnie palącą zapalną, skutkiem czego różne przedmioty się zapaliły.

* **Wejherowo.** Strejk rzemieślników budowlanych trwa tu już od 15 tygodni. Pracodawcy wszelkie żądania pracobiorców odrzucili. Onegdaj odbyło się publiczne zebranie w hotelu Skwierca, na którym przemawiał pomiędzy innymi także delegat socjalistyczny Mueller z Gdańska.

* **Copoty.** W nocy na czwartek wybuchł pożar w szpitalu dla starców przy ulicy Gdańskiej. Pożar udało się tak wczesnie ugasić, że większego nieszczęścia nie było. Wśród starców wybuchł jednak straszny popłoch i jedynie przytomności straży pożarnej i Siostry Matyldy zawdzięczyć wypada, że (fir w ludziach nie było. Jedynie Rickert niejaki poparzył się. Za to Siostra Matylda także odniosła rany, że musiano ją odstawić do lazaretu w Gdańsku.

Z Ks. Poznańskiego.

* **Krzywiń.** Straszne nieszczęście wydarzyło się w Stankowie pod Krzywiniem. Nauczyciel miejscowy pan Bartoszewicz rozmawiał na drodze z owczarzem, podczas gdy obok z góry przejeżdżały wóz z cegłą. Nagle jeden wóz, który był przywiązany do innego wozu, urwał się i dyszlem ugodził nauczyciela p. B. w plecy, tak że mu krzyż połamał. Krótko potem nastąpiła śmierć. Owczarzowi złamał wóz kilka zeber i stan jego jest także bardzo groźny.

* **Smigiel.** W tutejszej okolicy śpiewają chłopcy na ulicach na nutę kujawia-ka piosenkę, bardzo na czasie:

Od komina do komina
Pędzi balon Zeppelina,
Az w tym pędzie pękła lina,
Djabli wzięli Zeppelina.

Ze Śląska.

* **Pszczyna.** Badanie zwłok Wawrzyckowej, znalezionych na łące w Dolnych Goczalkowicach, wykazało, iż kobieta owa została zamordowana z lubieżności. Jako podejrzanego o popełnienie zbrodni przyaresztowano pewnego robotnika, u którego znaleziono paczkę mięsa, które miała za-

mordowana przy sobie. Aresztowany nie może też dać wyjaśnienia, gdzie przebywał w czasie, kiedy zbrodnia popełniona została.

* **Katowice.** Na powitanie hakatystów którzy zjechali do Katowic na wielki zjazd hakatystyczny, pojawił się jak G. Gr. donoszą, na niektórych oknach wystawowych głównych ulic miasta Katowic, w nocy z czwartku na piątek następujący, odhektografowany na białym papierze wierszyk pod nagłówkiem Extra Blatt der Hakatisten-Zeitung:

Deutscher Tag, grosser Tag,
An dem jeder seine Lieblingspeise mag.
Daher um vorzubeugen den polnischen
[Excessen,
Hat heute jeder echte Deutsche drei Polen
[aufzufressen!
Drum angefasst, und ist das auch
Ganz unverfälschter Hottentottenbrauch,
So kann man doch solche Tat wohl wagen
Denn dafür erhalten wir die Ostmarkenzu-
[lagen!

Niebawem po pojawieniu się tych kartek zaczęto śledzić za »zbrodniarzem«, który tak pięknie śmiał przywitać hakatystów. Dziwna stoli rzecz, że śledztwem tem nie zajęła się, jak zwykle w takich wypadkach, policja, tylko pewien stróż z towarzystwa straży i zamykania domów (Wach- und Schliessgesellschaft) Podobno zobaczył, jak na ulicy Stawowej, czy Grundmańskiej pewien człowiek krzątał się około nalepiania jednej takiej kartki. Ponieważ treści tejże hakatystyczna dusza jego znieść nie mogła puścił się za owym człowiekiem w pogoń i niebawem dogoniwszy go oddał w ręce rewirowego policyanta. Ten atoli, dowiedziawszy się o tak wielkiej »zbrodni«, nie chciał mieć z tem nic do czynienia i polecił stróżowi, aby »grzesznika« zaprowadził na odwach policyjny. To się też stało. Po stwierdzeniu osobistości puszczono »zbrodniarza« do domu. Niezadługo potem pozdrapywano owe karteczki, prawdopodobnie z nakazu policji.

Z różnych stron.

* **Berlin.** Polska wystawa przemysłowa na obczyźnie. W Berlinie odbyła się ubiegłej niedzieli wystawa przemysłowa w salach Kellera, urządzona staraniem zarządu berlińskiego okręgu związku towarzystw przemysłowych. Wędrowka, podjęta po wystawie, wielce zaciekawała zwiedzających, przekonała ich o zręczności i dobrym smaku polskich rzemieślników i przemysłowca i o wielkiej akuratności ich wyrobów. Równocześnie odbył się zjazd okręgowy tow. przemysłowych i zaw. Berlina i okolicy. Spodziewać się należy, że pierwsza udana próba wystawy polskiej w Berlinie zachęci rodaków naszych do dalszego gruntownego kształcenia się w swoim zawodzie i przyczyni się do przysporzenia krajowi jak najdzielniejszych zawodowców.

* **Berlin.** Pochodzący z polskiej Warmii sławny muzyk polski Feliks Nowowiejski, który w przeszłym miesiącu udział brał w polskiej pielgrzymce do Ziemi św., a tu w Berlinie jest organistą, został mianowany dyrektorem towarzystwa Muzycznego oraz dyrygentem koncertów symfonicznych w Krakowie. Urząd ten obejmie 15go b. m.

Rozmaitości.

Cyklon we Włoszech. W miejscowości Seordija szalał w piątek cyklon (gwałtowna burza, trąba powietrzna) o niebywalej sile wraz z deszczem. Ludność w przerażeniu uciekała do domów. Dzielnica St. Maria została spustoszona. Dachy prawie wszystkich domów zerwane. Ostatnie wiadomości stwierdzają, że cyklon zniszczył przeszło 100 domów, zamieszkałych przez ubogie rodziny. Z gruzów wyciągnięto dotąd zwłoki 4 ludzi i około 50 rannych, z tych 10 ciężko.

Za reklamy ogłoszenia redakcyja nie odpowiada.

Dziewczyna

do drukarni, 14—15 lat
stara, zgłosić się może
natychmiast w eksped.
Gazety.

Ucznia

w naukę kupiectwa przyjmie
zaraz lub od 1 go października
Adolf Fischer
ul. kolejowa nr. 17.
Tamże zgłosić się może silny
chłopak ze wsi jako **posługacz**.

Ucznia

w naukę **piekarstwa** przyjmie
zaraz lub później
J. Sowa,
mistrz piekarski w Olsztynie ul.
Warszawska 13.

Ucznia

18 lat starego przyjmie natych-
miast lub od 1 go września
A. Brosch, mistrz kowalski,
Olsztyn, ulica Strzelecka (Jäger-
str.) 5a.

Centryfugi

do mleka poleca najtaniej
Moritz Lachmann,
skład żelaza, rynek 8.

Kilku woźniców

(kuczerów) przyjmie natychmiast
Leo Günther,
interes spedycyjny.

Wóz spacerowy

(dwukonny), używany, lecz w
bardzo dobrym stanie jest zaraz
tanie na sprzedaż. Wóz jest wy-
pleciony trzcina.

B. Zimmermann,
Olsztyn, Rynek remontowy.

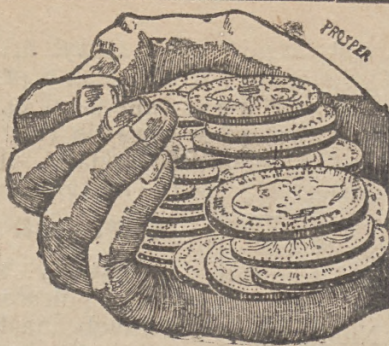
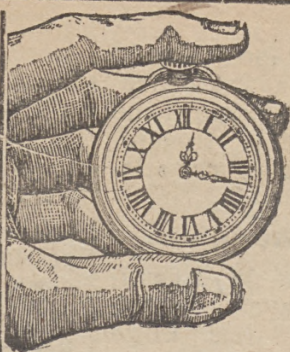
Jeszcze po starych ce-
nach przed nowym
oceleniem polecam:

- Jamaica Rum** gatunek I, 1 litr
2,40 m., przy 5 litrach 2,20 m.
- Jamaica Rum** gatunek II, 1 litr 2
m., przy 5 litrach 1,90 m.
- Jamaica Rum** gatunek III, 1 litr 1,80
m., przy 5 litrach 1,70 m.
- Jamaica Rum** gatunek IV, 1 litr
1,60 m., przy 5 litrach 1,50 m.
- Koniak** gatunek I, 1 litr 2,40 m.,
przy 5 litrach 2,30 m.
- Koniak** gatunek II, 1 litr 2,00 m.,
przy 5 litrach 1,90 m.
- Koniak** gatunek III, 1 litr 1,80 m.,
przy 5 litrach 1,70 m.
- Koniak** gatunek IV, 1 litr 1,50 m.,
przy 5 litrach 1,40 m.
- Arrac de Goa** 1 litr 2,40 m., przy
5 litrach 2,30 m.

Wszelkie gatunki koniaku od-
powiadają prawu o fabrykacji
koniaku.

Przy 35 litrach przesyłka **franko**.
P. Hirschberg, Olsztyn.

Pod redakcją Władysława Pieniężnego w Olsztynie. — Druk i nakład Joanny Pieniężnej w Olsztynie (Allenstein, O-Pr.).



Czas i pieniądz

marnuje kto pierze bieliznę po dawnemu wo-
dą i mydłem. Każda mądra gospodyni i pani
demu pierze teraz bieliznę nowym doskona-
łym antyseptycznym środkiem »Saponem«
z marką ochronną »koszulka« w paczkach za
25 fen. Wielka oszczędność pracy, czasu i
pieniędzy. Kto chce mieć bieliznę białą jak
śnieg, niech kupi za 10 fen. bieliku »Asan«
i wsypie trochę do wody podczas prania, a
będzie zadziwiony cudowną białością. —
»Asan« lepiej i prędzej wybieli, jak bielienie
na łać.

Tak »Sapon« jak i »Asan« są pod gwa-
rancją bieliznie nieszkodliwe i nie trujące,
nie zawierają chlorku, ługu, sody i innych
rzeczy, które bieliznę gryzą.

Pranie odbywa się tak lekko, że nawet
dzieci prac mogą. Kto raz kupi »Sapon« i
»Asan« już nigdy tego nie porzuci.

Złoty medal w roku 1907.

Trzeba żądać wszędzie u kupców wyraźnie
»Sapon« i »Asan«, gdzie niema, wysła
się każdemu wprost z fabryki 6 paczek »Sa-
ponu« i 5 paczek »Asanu« za 2 mrk. franko
w dom. Adres jest taki:

Chem. fabr. „Ergasta“ C. Nagórski, Pr. Stargard. 15.
Do nabycia w Olsztynie u **Kuhniga następcy**, ul. Prosta.
W Olsztynku w drogerji **Bruno Pfeiffer**.

Zaproszenia weselne

oraz

wszelkie inne druki

wykonuje

☞ szybko gustownie i fanio ☜

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“

Olsztyn — Allenstein.

Do sprzedaży bardzo pokupnego »działa jubileuszowego«, którego można z łatwością sprzedać kilkanaście egzemplarzy dziennie, szukamy

zawodowych, rutynowanych kolporterów,

mogących się wykazać dobrymi wynikami swej działalności.

**Warunki bardzo korzystne. Prowizja wypła-
calna zaraz.** Nie żądamy ani rozdzielania książek, ani
też inkasowania należności, które mudzą czas mający być
użyty jedynie do sprzedaży i sumiennego opracowania od-
nośnego miasta, powiatu lub dzielnicy. **Pokupność** dzieła
zapewniona na przeciąg **9 miesięcy**, to jest do lipca
1910 r. Zgłoszenia przyjmuje

— **Polsko-katolicka księgarnia nakładowa** —

Zdzisława Rzepeckiego i Ski

Telefon 2307. w Poznaniu, Piekary 7. Skrzynka poczt. 169.

Maszyna do szycia
używana lecz dobrze utrzymana
jest tanio na sprzedaż
Hohensteinerstr. 6.

Dom wysyłkowy
i kredytowy

A. Kundtz

w Olsztynie

poleca najtaniej przy ja-
najmniejszej wpłacie i

dogodnej odpłacie

**meble, obrazy, lustra
towary wyścielane, na-
krycia na stół i łóżka
firanki, dywany itd.**

Meble me wykonane s-
we własnym warsztacie
udzielam na takowe długą

gwarancję.

Mój

tartak

rznie teraz jak dawniej

drzewo

w najkrótszym czasie po tan-
cenach.

R. Ciecierski, Wartemb.

Krowiarz

który z swemi ludźmi chlew-
przątać musi, potrzebny od 1
października na

Majątku w Roznowie

P. lecam mój

skład wozów spacerowy
w dobrem wykonaniu

A. Brosch,

mistrz kowalski i fabrykant
wozów ul. Strzelecka przy
gergarten.

Budynek

murowany z chlewem i sad-
we wsi kościelnej Starym W-
temberku położony, stosowa-
dia rzemieślnika lub kapital-
zamierzamy 1 października spr-
dać. **Siostry Klimki**

Swiece

do ofiar poleca bardzo tanio

Paweł Figurski

skład farb i tapet
ulica Górna 1. Telefon 33

Z powodu nowego urządze-
niego młyna miele teraz

makę

w najlepszej jakości

Również wymieniam zboże
dobrą makę i osucie. Pro-
o laskawe poparcie.

R. Ciecierski, Wartemb.